

13 K miesięcznie
z odsyłką

(bez odsyłki 11.50 K).

Prenumerata zamiejscowa w Czechach, Austrii, Niemczech, Węgrzech, Szwajcarii 16 K.

Cena numeru 56 h
pojedynczego

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petytem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Odrzucenie traktatu wersalskiego przez senat amerykański.

Długa walka pomiędzy prezydentem Stanów Zjednoczonych a partią republikańską o ratyfikację traktatu pokojowego zakończyła się zupełną klęską Wilsona. Nadzieje na kompromis żywione aż do ostatniej chwili zawiodły w zupełności. Traktat wersalski upadł i nie może być ratyfikowany przez Amerykę aż do przyszłej sesji kongresu Stanów Zjednoczonych.

Jak wiadomo, republikanie rozporządzający absolutną większością w obu izbach kongresu, zwalczają bezwzględnie różne postanowienia pokoju wersalskiego, przede wszystkim pakt Ligi Narodów oraz oddanie Szantungu Japonii. Pierwotnie komisja dla spraw zagr. senatu amerykańskiego przyjęła szereg poprawek do traktatu. Gdyby plenum senatu było się przychyliło do wniosków komisji i przyjęło choć jedną poprawkę, wówczas oznaczałoby to odrzucenie traktatu, gdyż układ międzynarodowy nie może być zmodyfikowany przez uchwałę ciała prawodawczego jednej ze stron i musi być albo w całości przyjęty albo odrzucony.

Plenum senatu nie poszło pod względem formalnym za komisją i odrzuciło wszystkie poprawki traktatu. Było to zwycięstwem Wilsona, ale pyrrusowym. Przywódcy republikańscy nadali propozycjom zmianom pokoju wersalskiego formę zastrzeżeń, które nie zmieniając samego tekstu traktatu obalały faktycznie najistotniejsze jego przepisy. I tak w razie przyjęcia zastrzeżeń Liga Narodów stałaby się zupełną fikcją, pozbawioną wszelkiego realnego znaczenia. Inne zastrzeżenia odmawiały Japonii Szantungu w sprzeczności z brzmieniem samego traktatu.

Nie dziwnego, że Wilson nie chciał pod żadnym warunkiem zgodzić się na zastrzeżenia niweczące dzieło konferencji paryskiej. Złaskawie ulubiony jego twór, Lige Narodów. Ponieważ jednak senat przyjął wszystkie zastrzeżenia wniesione przez partię republikańską, Wilson zalecił swym zwolennikom przy końcowym głosowaniu nad całością traktatu głosować przeciw traktatowi z zastrzeżeniami. W rezultacie ratyfikację pokoju wersalskiego z zastrzeżeniami odrzucono 55 głosującymi przeciw 39. Pomiedzy 55 głosującymi przeciw ratyfikacji było 32 demokratów popierających Wilsona oraz 23 republikanów przeciwnych traktatowi wersalskiemu nawet z zastrzeżeniami.

Wniosek stronników prezydenta o ratyfikację pokoju bez zastrzeżeń odrzucono jeszcze znaczącej większością głosów. Tylko 28 senatorów demokratycznych głosowało za nim. Tem samym upadł traktat pokojowy we wszelkiej formie.

Pod względem prawnym decyzja senatu ciągnęłaby za sobą dalsze trwanie stanu wojennego pomiędzy Ameryką a Niemcami, co byłoby połączone z różnymi ujemnymi następstwami dla Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza na polu gospodarczym. Dlatego przywódca republikanów, senator Lodge postawił wniosek o uznanie stanu wojennego pomiędzy Unią a Niemcami za zakończony bez formalnego traktatu pokojowego. Wniosek ten

odesłano do komisji dla spraw zagranicznych; na plenum senatu przyjdzie dopiero w ciągu następnej sesji, która rozpocznie się w grudniu br.

Przyjęcie wniosku Lodge'a równałoby się zupełnemu wycofaniu się Stanów Zjednoczonych z koalicji a temsamem także z Ligi Narodów, nie będącej niczem innym jak tylko rozszerzoną ententą. Do tego Wilson nie chce dopuścić za żadną cenę i oświadcza się dlatego jak najbardziej stanowczo przeciw wnioskowi Lodge'a. Konstytucja Stanów Zjednoczonych przyznaje prezydentowi prawo weta przeciw uchwałom kongresu. Te ostatnie mogą pomimo sprzeciwu prezydenta nabrać mocy obowiązującej tylko w razie, jeżeli zostaną ponownie przyjęte przez obie izby większością dwu trzecich głosów. — Otóż republikanie nie mają takiej większości ani w senacie ani izbie reprezentantów. Na tem Wilson opiera swoje rachuby. Z drugiej strony republikanie liczą na to, że także część demokratów będzie głosowała za wnioskiem Lodge'a nie chcąc dopuścić do przedłużenia się stanu wojennego w nieskończoność. W każdym razie walka o wniosek Lodge'a będzie bardzo gwałtowna. Jego przyjęcie oznaczałoby ostateczną klęskę Wilsona.

Wskutek obrotu rzeczy w Ameryce wejście w życie traktatu wersalskiego uległo nowej zwłoce a nawet stało się wogóle problematycznym. Formalnie do wejścia w życie pokoju ratyfikacja przez Stany Zjednoczone nie jest nieodzowna, wystarcza ratyfikacja przez trzy główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone. Dotąd ratyfikowały traktat wersalski nawet cztery wielkie mocarstwa ententy, mianowicie Anglia, Francja, Włochy i Japonia.

Pod względem rzeczowym sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Cały pokój wersalski opiera się na założeniu, że Stany Zjednoczone należą do koalicji, względnie do Ligi Narodów. Najważniejsze postanowienia polityczne i gospodarcze traktatu, jak wyznaczenie nowych granic Niemiec, zarząd zagłębia Saary i Gdańska, przeprowadzenie plebiscytu na obszarach spornych, kontrola finansowa i wojskowa nad Niemcami itd., stają się niewykonalne w razie usunięcia się Ameryki. Samowolne ratyfikacji przez Amerykę nie pozostawia entencie innego wyjścia, jak tylko zawarcie nowego traktatu.

Dla Polski wypływają stąd niezmiernie doniosłe konsekwencje. Objęcie w posiadanie ziem b. zaboru pruskiego przyznanych Polsce przez traktat wersalski odsuwa się znów w przyszłość nieokreśloną. Taksamo opróżnienie obszarów plebiscytowych przez Niemców. Jesliby przyszło do nowych układów pokojowych, kwestya naszych granic zachodnich stałaby się na nowo otwartą. Ze strony rządu polskiego sytuacja wymaga największej bacności i energii, ażeby nasze interesy nie doznały niepowetowanej szkody.

proletaryatu, ale wszelkich czynników demokratycznych w Polsce. Do czego zdąża Rząd takimi nominacjami? Odpowiedź jasna. Województwo kieleckie jest ogniskiem ruchu socjalistycznego i radykalno-ludowego. P. Pękosiński ma być „usmiricielem“.

Bochnia bez chleba i opału.

Z Bochni piszą nam:

Na zgromadzeniu 9-go listopada uchwalono zwrócić się do Starostwa o zarządzenie jak najenergiczniejszej rekwizycji zboża w powiecie, uchwalono zażądać wykonania uchwały powiatowej Rady aprowizacyjnej o zamknięcie powiatu na wywóz jaja, bydła i trzody, dopóki potrzeby miasta i powiatu nie będą zaspokojone. Analogicznie uchwały przeprowadzono na posiedzeniu powiatowej Rady aprowizacyjnej 13. listopada. Deputacyi wybrał na zgromadzeniu przyrzeki starosta wydać wszelkie zarządzenia, aby zabezpieczyć żywność dla ludności miasta i powiatu.

Od tego czasu upłynęło przeszło dwa tygodnie, a sytuacja zmieniała się jeszcze na gorsze. Zboża nie dostarczają ani obszary dworskie, ani księża, ani kmiecie. Handlarze jaja zwłaszcza księża Spółka Hodowców dróbku rozbija się po powiecie, płaci za jaja nawet więcej niż rolnik zażąda, daje chłopom naftę, skórę itd. i wysyła jaja na zachód.

Dla mieszkańców Bochni niema w Spółce jaja i gdy która z pań zgłosi się po mleko do Spółki, to łaskawie dobrodzieje ludności każą się jej zapisać na członka, a później sprzedadzą jej po 1 kor. 60 hal., małe, wysortowane jaja. Gdy się na członka nie zapisze i opłaty nie złoży odchodzi z kwitkiem.

Pytamy się, skąd dostaje Spółka jajczarzy naftę, kiedy mieszkańcy miast i wsi nie mogą nawet 1 litra miesięcznie otrzymać w „aprowizacji“, skąd bierze skórę, kiedy ludność po miastach i wsiach, a nawet wojsko bez butów chodzi? Czy niema siły, aby tych dobrodziejów ogalających ludność miast i powiatu z środków żywności ukrócić w ich lichwiarskich zapędach? Komisjoner zbożowy „Jutrzenka“ o ile kupi zboże to wydaje je chłopom na wieś do siewu choć śnieg w polu leży i zboże to idzie znów na pasek po 1000 kor. i więcej za korzec, a ludność biedna nie ma co jeść.

Magistrat zamiast ułatwić pobór chleba, o ile chleb jest utrudnia go jeszcze. Wydaje chleb tylko w godzinach popołudniowych i to tylko w dwóch sklepach, przed którymi ludzie biedni, głodni i nieubrani godzinami wystawiać i walki staczać muszą, żeby zdobyć bochenek chleba, i często większa część z nich odchodzi z nieczem. Ziemiaki, które miały nadejść do Bochni gniją gdzieś w poznańskiej ziemi, kapustę śnieg przysypał i ludność zostaje zupełnie bez środków do życia. Jeżeli jeszcze dodamy zupełny brak opału, mamy zupełny obraz nędzy bocheńskiej ludności. Czy ludność, chociaż nader cierpliwa, potrafi długo jeszcze znieść tę biedę, zobaczymy!

Czem się zajmuje Nar. Związek robotniczy w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, 20 listopada.

W okresie wyborczym utworzono u nas bezpartyjny komitet narodowy, jako organizację przeciwną ludowemu i takom robotnikom, członkiem P. P. S. Ta organizacja partyjna organizacja, kierowana przez „kaczyków“ i endeków, przekształciła się po wyborach w Narodowy Związek Robotniczy. I w tym rzekomo robotniczym związku pomieścili się zgodnie księża i profesorzy, adwokaci, ich pomocnicze siły — kamienicznicy i ich stróża, bogaci rzeźnicy i piekarze i ich czeladnicy — przedsiębiorcy bu-

Prowokacyjne nominacje.

Rząd p. Paderewskiego oddaje całą administrację w ręce endecji. — Siepacz Pękosiński wojewodą.

Warszawski „Kurier Poranny“ donosi:

„Do listy wymienionych już w numerze wczorajszym, zatwierdzonych przez Radę ministrów wojewodów: warszawskiego — Sołtana, lubelskiego — Moskałewskiego, białostockiego — Bądzińskiego, dodajemy jeszcze nazwisko wojewody kieleckiego — Pękosińskiego.

P. Sołtan jest naczelnikiem wydziału min. spraw wewnętrznych, P. Moskałewski — organizatorem uchodźców w Kijowie podczas wojny,

administratorem ordynacji Zamojskich; p. Bądziński b. wicemarszałkiem Rady Stanu; Kamiński — starosta; Pękosiński — nadzwyczajnym komisarzem Zagłębia“.

Wszyscy ci ludzie są przeważnie znanymi działaczami endeckimi, ale jeśli oddawanie całej administracji kraju w ręce jednej partii i k nadużywającej stanowisk urzędowych do partyjnych celów i prześladowania przeciwników politycznych jak endeka jest bezczelnością, to nominacja p. Pękosińskiego „kacyka zagłębiowskiego“, znanego z lekceważenia rozkazów ministra, o ile te żądały wypuszczenia na wolność niewinnych robotników, prowokacja i strejków, jest poprosi prowokacją nietylko

dowlani i robotnicy, wyrobnicy i służące. Wspomniała zgoda! Wszystko dobrze idzie, bo rządzą związkami księża, profesorzy, przeróżne katolickie panie, a garście służących i robotników rzuci się trochę ziemniaków, garść maki lub kaszy. Robotnicy zbalamuceni otwierają jednak oczy i buntują się. Trzeba więc pracę jakąś pokazać. Organizuje więc niejaki p. Cudek, znany na gruncie krakowskim łamistrej, szkołę tańców.

Tańczą więc w N. Z. R. służące, uczą się mazura i kadryla, aby mogły godnie wystąpić na balu narodowym! Sledzą też przywódcy N. Z. R. działalność naszych towarzyszy i rozbijają! Zwołała Rada Robotnicza dzielnicza wdowy po żołnierzach, widząc ich ciężkie położenie i zorganizowała je. Organizacja bezpartyjna, jak wyraźnie na zgromadzeniu zaznaczono. Łączy te biedne wdowy nędzą! Wybrano nawet przewodniczącą, Maryśkalkę, p. Marcinkową. Od czegoż jednak N. Z. R.! Rozbić organizację, bo inicjatywę dali czerwoni! Zwołano więc swoje zwołenniczki, rzucano oszczerstwa na towarzyszy, które organizacją się zajęły i zmuszono przewodniczącą do ustąpienia. Zabrano się także do zawodowej organizacji murarzy, aby ją rozbić! Taką to działalność narodowych opiekunów robotników! Budzą się jednak balamuceni. Nadejdu przyjdzie chwila, że napędzą swoich „opiekunów” — kamieniczników i paskarzy i pójdą tam, gdzie prawdziwa walka o byt robotnika i pod sztandar P. P. S.

Wieści z Nowego Sącza.

(Koresp. „Naprzodu”).

Nowy Sącz, 19 listopada 1919.

Podrożenie mięsa. Do czego używa się żołnierzy?

Drożyna w mieście szaleje. Cennar węgla płaci się po 100 K, sąg drzewa dochodzi do 1200 K, kg chleba 30 koron, litr pęczaku na targu 18 kor. — mięso podróżono nagle do 20 K za kg. Niema nikogo, ktoby ceny regulował, podbija czy cen i paskarzy nikt nie ściga i nie karze! Miasto o założeniu miejskiej jatki nie myśli, bo nie wypada robić konkurencji hajcom, rzecznikom, pp. Celewiczowi, Stycznińskiemu i spółce, którzy na dostawie bydła dla wojska zarabiają olbrzymie sumy, bydło na targach przepłacają i wywołują drożyznę. Na jednej tylko dostawie, z jednego spędu zarobili ci opiekunowie ludności miejskiej 24.000 koron!

Ks. kapelan Miodoński, zamiast troszczyć się o dusze żołnierzy, bawi się polityką i prowadzi przeróżne interesy. O jego wystąpieniu na wiecu akademickim pisaliśmy. W mundurze wojskowym, jako akademik przemawia na wiecu młodzieży akademickiej przeciw akademikom żydom i rozbija organizację. Za jego staraniem i wpływami odbiera p. Suchanek kiosk „Lidze Kobiet” i urządza w nim agencję dzienników i broszur. Do sprzedawcy deleguje żołnierzy! W ostatnich dniach wykurkuje fotoplastikon, przebudowuje znów w tym pomocy żołnierzy lokal i ogłasza afiszami, że żołnierze prowadzić będą przedsiębiorstwa. Dzieje się to wszystko dla wyrwania przedsiębiorstw z rąk żydowskich! Czy po to oddaje się młodzież do wojska i opłaca wysoko, aby zajmowała się sprzedażą gazet lub prowadziła fotoplastikon? Czy ks. kapelan nie wie, ile żałobników i wdów po żołnierzach cierpi ostatnią nędzę. Wszakże to nie żydzi!

Katastrofalne położenie aprowizacyjne ludności Rzeszowa.

(Koresp. „Naprzodu”).

Kłęsa głodowa, która nawiedziła wszystkie miasta i centra przemysłowe Rzeczypospolitej Polskiej, zawitała i do Rzeszowa. Brak jakiegokolwiek artykułów żywności oraz opału daje się ludności proletaryackiej dotkliwie odczuwać.

Celem zastanowienia się nad krytycznym położeniem ludności robotniczej i urzędniczej m. Rzeszowa, został w dniu 23 listopada b. r. zwołany w inicjatywę R. R. P. P. S. wiec do sali „Sokola”.

Przewodniczącym wybrano tow. Gasióra, sekretarzem tow. Wiatra. O stosunkach aprowizacyjnych w mieście referował tow. Krwawicz, piętnując wroga dla klasy robotniczej stanowisko witosowców, podnosząc, że całą winę obecnej katastrofy aprowizacyjnej ponoszą tylko obszarńcy, witosowcy i stojący na ich usługach rząd. Tow. Krwawicz imieniem klubu radnych socjalistycznych, złożył sprawozdanie ra-

kierunku akcji o lepszą aprowizację, budowę tanich domów robotniczych i t. d., całą jednak pracę utrudnia p. delegat Gałęcki, który nieprzychylnie odnosi się do jakiegokolwiek żądań gmin, mających na celu poprawę stosunków w gminie i wśród klasy robotniczej. Po skończonym referacie tow. Krwawicza, zabrał głos tow. Piotrowski z Krakowa, przedstawiając w swym przemówieniu sytuację polityczną w kraju. — Mowca skrytykował bezwzględnie politykę rządu p. Paderewskiego, analizując działalność rządu ludowego, a obecnego. Omówił działalność Sejmu, który dba tylko o represje dla robotników!

Wskazał na skutki jakie spowodowała na Polskę toczona w interesie burżuazji wojna, występując kategorycznie przeciwko dalszemu jej prowadzeniu. Jedyne ratunkiem w tej chwili dla Polski i ludności robotniczej, zdaniem mówcy, jest radykalna zmiana obecnego Rządu, zakończenie natychmiastowe wojny, uchwalenie kary śmierci na paskarzy i łapowników oraz konfiskata majątków paskarskich na rzecz państwa.

Naród ma dość obecnej gospodarki burżuazyjnej, której kontynuowanie dalej wywoła dla budującej się Ojczyzny nieobliczalną w skutkach katastrofę. Ludność głodna i zziębnięta dłużej tego stanu rzeczy zniesć nie potrafi. — Nadmienić należy, iż stanowisko takie zajmuje na równi z klasą robotniczą i miejscową inteligencją, która będąc na wiecu obecnym, jednogłośnie solidaryzowała się z powyższymi rezolucjami.

W końcu wezwał tow. Piotrowski zgromadzonych do jaknajwiększego zespolenia się organizacyjnie z klasą robotniczą, pod sztandarem czerwonym, krytykując ostro jakiegokolwiek rozbijanie jedności i siły klasy pracującej, a w szczególności przez N. Z. R.

W końcu zabrał głos p. dr Krogulski, burmistrz miasta Rzeszowa, stwierdzając katastroficzne położenie aprowizacyjne miasta, krytykując Rząd i stanowisko kliki witosowej w Sejmie, a w szczególności p. delegata Gałęckiego. Mowca omawia stosunki, jakie panują w oświatowym namiestnictwie b. Galicji i podnosi fakt. Gmina miasta Rzeszowa posiada kilka ulic, na których ludność tonie w kałuży błota, a które w interesie publiczności należałoby uregulować. W tym celu został opracowany kosztorys i odesłany do namiestnictwa, celem uzyskania subwencji. Po pewnym czasie kosztorys ten powraca do stwierdzenia przez inżyniera komisarza, co też ten zatwierdza w zupełności i odsyła z powrotem do namiestnictwa, aby to udzieliło subwencji. Po pewnym czasie przychodzi zapytanie od p. Gałęckiego, co to jest za sprawa?! Komentarze zbyteczne.

P. Gałęcki zamiast pilnować interesów kliki witosowej i obszarńczej, lepiejby zaprowadził porządek w swoim urzędzie.

Uchwalono następujące rezolucje:

Zważywszy, że aprowizacja miasta Rzeszowa z powodu braku chleba, maki i innych artykułów spożywczych, oraz opału jest katastroficzna, zgromadzeni domagają się od kompetentnych czynników rządzących natychmiastowej wydanej pomocy aprowizacyjnej i opałowej dla ludności miasta Rzeszowa. Ostrzegają równocześnie Rząd przed zbagatelizowaniem tych żądań. Zgromadzeni domagają się od Rządu, aby wydany przez p. Gałęckiego nakaz, by ścigałnego z powiatu rzeszowskiego kontyngentu zboża oddać 50% na rzecz innych powiatów celną, gdyż nałożony kontyngent jest tak śmiesznie mały, że nie starczy nawet na potrzeby miasta Rzeszowa i okolicy.

Zważywszy, iż przyczyną wszystkich klęsk i nędzy, jakie spadły na ludność nieposiadającą jest długotrwała i bezcelowa wojna, która wytworzyła orgie paskarskie i łapownictwo wyższych urzędników i całej biurokracji państwową.

Zebrań domagają się natychmiastowego zakończenia wojny i uchwalenia przez Sejm kary śmierci na paskarzy i łapowników, oraz konfiskaty majątków paskarskich na rzecz państwa.

Ze względu, że rząd obecny oddany zupełnie rozkazom obszarńczym idzie po linii polityki wrogiej klasie robotniczej, zgromadzeni wzywają Rząd, aby stanowisko swe zmienił.

Stwierdziwszy, iż charakter obecnego Sejmu nie jest prawdziwym wyrazicielem interesów ludu, domagają się rozwiązania Sejmu i pisania ponownych wyborów.

Zgromadzeni widząc, że jedynie partię Polskiej Partii Socjalistycznej stoją gwarantującą w obronie ludu, uchwalają mu swe uznanie i podziękowanie za ich dotychczasową pracę i

wzywają ich do bezwzględnej walki z reakcyjnym Sejmem. Uchwalono, rezolucję pierwszą posłać telegraficznie do prezydium Rady Ministrów i do klubu Polskich posłów soc. Przebieg wiecu był spokojny i jedynie w czasie referatu tow. Krwawicza, pp. z N. Z. R. zaczęli wykrzykiwać, a nawet domagać się, aby w miejsce Rady gminnej powołano komisarza! (Tłumaczony jednakże ciętą odpowiedzią od tow. Krwawicza, a następnie od tow. Piotrowskiego, umilkł. Wiec po odśpiewaniu „czerwonego sztandaru” rozszedł się do domów.

Z DNIA.

GABINET DYMISYONUJE?

Warszawa (W. B. K.). Z bardzo poważnego źródła dowiadujemy się, że przesilenie gabinetu jest głębsze, aniżeli się ogólnie przypuszcza. Nawet ci ministrowie, których przy wszelkich kombinacjach gabinetowych uważano za nieprzełamalnych, opuszczają swoje stanowisko.

SUCOWE KARTY NA PASKARZY.

Warszawa. (PAT) Komisarz rządu na mocy § 9, ustawy z dnia 29 lipca b. r. skazał, z powodu przekroczeń aprowizacyjnych, Karola Michlera, Wacława Michlera, Juliana Taura i brama Finkla, każdego na 6 miesięcy aresztu i 100.000 marek grzywny, Seweryna Taura na 50.000 mk grzywny i trzy miesiące aresztu, Chłopa Hermana na 30.000 mk. grzywny albo 6 miesięcy aresztu. Poza tem część kryminalną sprawy komisarz rządu skierował do prokuratora sądu okręgowego.

OLBRZYMIĘ SKŁADY PASKARSKIE.

Warszawa. (W. B. K.) Wczoraj rano władze wojskowe przeprowadziły obławę na dezertorów. Przy tej sposobności wykryto w domach przy ul. Leszno 1. 40 i Nowolipki 90 olbrzymie składy herbaty, tytonia, szkła, skór i papierosów pochodzenia zagranicznego. Towary były przeznaczone na pasak.

PRODUKCJA ŁODZI.

Warszawa (W. B. K.). Wczorajsze dzienniki warszawskie przynoszą następujące ciekawe zestawienie wyników produkcji w Łodzi. Oto przemysł bawełniczy w tem mieście od czasu uruchomienia, t. j. od początku lipca wyprodukował do 1 listopada dla celów wojskowych: 3 miliony kałosek, 1,340.000 prześcieradeł i 170.000 poszewek, ogółem wyprodukowano 5 milionów metrów.

LOTYSZE ZDOBYLI MITAWĘ.

Warszawa (PAT). Komunikat lotewskiego sztabu generalnego z dnia 21 donosi, że wojska lotewskie na wschód od szosy mitawskiej przewały front niemiecki i przeszły rzekę Ickau, poczem rozpoczęły główny atak na Mitawę. — Przełamawszy niezwykle silny opór, wojska lotewskie zajęły Mitawę. Zdobyte jest olbrzymie. Lotysze wypierają nieprzyjaciela ku granicy.

WYROK ŚMIERCI NA PASKARZAI

Sąd okręgowy w Cieszyńsku skazał na śmierć milionera z Przemyśla Brotheima, który był współnikiem w kradzieży kłotów i odzieży dla wojska, popełnionej przez por. Leję. Przestępstwo Brotheima kwalifikowano, jako działanie przeciw sile zbrojnej. Naczelnik sądownictwa wyrok zatwierdził. Dotychczas niema jeszcze ustawy, któraaby za paskarstwo przewidywała karę śmierci i najcięższe więzienie.

STOSUNKI W KAMIEŃCU PODOLSKIM.

Łwów, 25 listopada (PAT). „Wpered” donosi: Po opuszczeniu Kamieńca Podolskiego przez wojska ukraińskie, wszyscy urzędnicy z tamtego na miejscu. Życie idzie normalnie, uniwersytet i szkoły funkcjonują bez przerwy, nacze władzę nad miastem i okolicą objął minister oświaty i rektor uniwersytetu Kowienko. Wojska polskie, które weszły do Kamieńca Polskiego, wykonują służbę wojskowo-policyjną.

LENIN O POLITYCE SOWIECKIEJ.

Wiedeń, 25 listopada (PAT). „Daily Herald” ogłasza następujące wypowiedzi Lenina wobec pewnego amerykańskiego dziennika:

Nasza polityka pokojowa jest taka sama jak dotychczas, to znaczy: obstajemy przy propozycjach pokojowych, któreśmy robili z Burystonem. Rząd sowiecki zgadza się na to, by się nie mieszać w sprawy wewnętrzne innych krajów, lecz trzymać się jak najrychlejszą drogą do porozumienia z wszystkimi krajami, a w szczególności z Ameryką.

Przeciwko rządowi p. Paderewskiego

Przemówienie tow. Daszyńskiego.

Groza położenia.

Wysoka Izbo! Wielce Szanowni Panowie! Rzadko który parlament zbierał się w czasie tak wielkich braków, nędzy i jęków mas ludowych, jak my to w dniu dzisiejszym czynimy. Sroga zima zaostriżyła wszystkie bóle i zatruliła wszystkie stosunki, jak gdyby warząc od razu wszelkie słabe nadzieje, na poprawę stosunków w narodzie.

Wojna dalej trwająca, już nie kosztuje dzisiaj pół miliarda marek miesięcznie, jak dwa miesiące temu, jak mówił pan minister skarbu w tej Wysokiej Izbie, **dziś kosztuje ona już 1 miliard 200 milionów marek miesięcznie**, po miesiącu będzie kosztować do półtora miliarda, a po dwóch miesiącach 2 miliardy marek. I nie cztery i pół miliardowy budżet, ale 150 proc. tych 3 i pół czy 4 i pół miliarda wynosząca suma, będzie w owym 9-miesięcznym okresie budżetowym zamknięciem naszych finansów.

Drożyzna jest tematem, o którym w Sejmie nie potrzeba mówić. Nikogo nie trzeba dziś uświadamiać, bo od największego łotra u góry, który żyje dochodami z ziemi, jak mówi największy pisarz polski Żeromski, „że opycha się dochodami ziemi szlachcic i chłop posiadacz, jak nigdy” — w tym okrutnym czasie, od pałkarza największego i najwyższego socjalnie łotra aż do ostatniej nędzarki, która nie może opłacić ani polana drewna, ni funta chleba dla dzieci, wszystko rozbrzmiewa dziś jedną wielką mową o drożyznie.

Podczas, gdy jedni zacieraają ręce, że oto ich żniwo rośnie, podczas gdy jedni żyją kosztem drugich, to drudzy stanęli u kresu i słyszy się rozmowy, i słyszy się słowa z ust biednych kobiet, ciskane na ulicy, czy niema szubienic czy niema sądu Bożego na ten bezmiar zbrodni, pyszniących się w biały dzień, w stolicy państwa taksamo dobrze, jak na jego okrajinach! Co znaczą rozprawy tego Sejmu, który nie jest w stanie dać chleba, węgla i drzewa? Poca ta cała komedia, jeżeli tylko dzięki opamiętaniu się ludzi, do ostatnich granic posuniętemu, Polska ta istnieć może? Co znaczą te wszystkie szumne, patryotyczne frazesy wygłaszane z tej tu trybuny, jeżeli żadna wojna, żaden wróg, żaden Moskal, żaden Rusin nie wytlukił tyle Polaków, ile polski bezrząd sam. (Okrzyki).

Zaiste cierpliwość robotnika jest nie ludzka, ale jakaś anielska. Ze wszystkich stron słyszymy jedno tylko zdanie, że gotowi jesteśmy pracować, ale chleba nam dajcie. I co za odpowiedź otrzymał na to od Sejmu i Rządu — otrzymał brak chleba i pytam, kto zato ponosi odpowiedzialność.

P. Paderewski jako człowiek i obywatel zasługuje na uznanie.

W normalnych państwach ponosiłby odpowiedzialność Rząd i nawet w naszych ciężkich warunkach, w bezwładzie i bezładzie **niepodbna uwolnić Rządu od najcięższej odpowiedzialności za to, co się dzieje i za to, czego żądał**. A skoro mówimy o Rządzie, to mamy siłą rzeczy Rządu tego kierownika, człowieka, na którego wniosek zostali zamianowani kierownicy poszczególnych ministerstw, mamy przed sobą, jako konstytucyjnie odpowiedzialnego człowieka. I, daleki od tego, ażeby na jego barki zwać cały bezmiar nieszczęść, którego pełna jest ziemia nasza — muszę się zwrócić do niego, jako do człowieka, który tu przed tym Sejmem powinien odpowiadać za to, co się dzieje — w zakresie ludzkiej możliwości oczywiście.

Rozpatrując charakter tego Rządu, muszę powiedzieć, że dla mnie od pierwszego dnia, kiedy p. Paderewski został prezydentem ministrów, rządy jego nie były żadną niespodzianką — wiedziałem kogo mamy przed sobą.

Mamy przed sobą wielkiego obywatela, bezsprzecznie człowieka niepośledniej miary, człowieka wielkiego serca, człowieka nie partyi, człowieka gotowego do służby Polsce i polskiej sprawie — do ostatniej kropli krwi, człowieka który rzucił cały cały dotychczasowy tryb życia, ażeby spróbować służyć tak, jak służyć było koniecznością wojenną.

Nie zapomnę mu nigdy, że kiedy jechał otoczony nadziejami naszych wrogów klasowych i politycznych do Polski, nie dał się użyć za narzędzie intryg politycznych. Wśród wrzasków przeciwko Rządowi Ludowemu on nie uczestni-

czył w tych wrzaskach i złorzeczeniach; wśród wycia reakcji, która tembardziej była rozszokowana, on sam zachował nie tylko miarę, ale powiadam, zachował rozumny głos sumiennego człowieka i pierwsze jego odezwanie się na ziemi poznańskiej, a potem na ziemi Królestwa Polskiego było to złożenie hołdu robotnikowi i chłopu polskiemu jako gospodarzom tej ziemi. Kiedy zbiegiem okoliczności wydawać się mogło, że imię późniejszego p. Prezydenta ministrów może być sztandarem politycznej awantury, na której czele stał książę pan Sapieha, która się skończyła znaną farsą pługiego stycznia, pan Prezydent nie wahał się wyciągnąć konsekwencji tak daleko idących, że z człowiekiem, przeciwko któremu zwrócona była broń skrytobójcza, zawarł przymierze dla wspólnej pracy i dla wspólnej służby. Paderewski podał szczerze rękę Piłsudskiemu. Nie może i nie ma się prawa podejrzewać, jakoby do dnia dzisiejszego paktu tej służby dla Polski nie dotrzymał. Dawał Polsce chleb, jak tylko można go było sprowadzić; dawał Polsce żywność i dawał Polsce co miał, to jest wpływy swoje zagranicą.

I wierzę mi panowie, że to nie jest z mojej strony „captatio benevolentiae” (pochlebstwo). **Pan Prezydent Ministrów wie, że ja ani moja partya nie tylko od niego niczego nie żądamy, ale jesteśmy jego przeciwnikami politycznymi.** Nie jest to kompromis z tą częścią opinii, która się boi powiedzieć prawdy.

Albo p. Paderewski nie nadaje się na ministra.

Jest to proste stwierdzenie faktu, jest to konieczność uczciwości, jest to wymagania sumienia, ażeby nie powiedzieć, że w zaślepieniu partyjnym podnoszą się zarzuty ze strony ludzi, niepomnych najoczywistszych nawet zasług, ale Pan Prezydent ministrów nie jest prezydentem ministrów i nie jest powołany do prowadzenia spraw ministerialnych pod żadnym kątem widzenia. Jest to wielka gwiazda, ale nie wielki minister! Ma ogromne zasługi, ale nie na polu rządzenia. Za długo oddawał się wysokim, odległym od życia sferom harmonii, ażeby mógł poradzić sobie ze straszliwym rozdzwieniem, wśród którego on ma być tym wielkim maszynistą, wyprowadzającym ład z zamętu.

On ma nawet maniery, przed którymi musiałbym go przestrzedz, przestrzedz w interesie charakteru naszego życia publicznego. Mam na myśli epizod, który się rozegrał przed kilku dniami, o którym czytałem w gazetach. Jakaś deputacya z panem Małolepszym na czele zjawiała się u Pana Prezydenta ministrów i wypowiedziaławszy kilka frazesów na temat potrzeb wagonów, chleba i tak dalej i dalej, w odpowiedzi otrzymała 200.000 marek z prywatnej skarbni Pana ministra i zdaje mi się, 3 czy 5 tysięcy na sól. (Głosy: Brawo, brawo.). Gdyby to było z publicznego grosza, to powiedziałabym brawo, brawo — jakkolwiek powiedziałabym, że nie 200 tysięcy, lecz 200 milionów potrzeba na to. Ale proszę sobie przedstawić, że ktoś z nas uda się na czele głodnych robotników do Pana Ministra. A on, mój Boże, wyciągnie 10.000 z kieszeni i powie: macie dobrzy ludzie — pan Małolepszy dostał 200 tys.

Dobry, uczciwy, tkliwy na nędzę człowieka prywatny człowiek może sobie na taką rzecz pozwolić, ale ja bym się zastrzegł, ażeby tego rodzaju zwyczaju dawania pomocy deputacyom, występującym w imieniu organizacji publicznych, ażeby takich manier w życie polityczne nie wprowadzać, bo to odstrasza każdego, kto się nie chce spotkać z jałmużną z kieszeni prywatnej pana Prezydenta ministrów; odstrasza każdego od chodzenia do niego. Albo np. taka rzecz: Rada Narodowa Śląska przyjechała do Warszawy i chce się z p. prez. ministrów widzieć. Tydzień czasu trwonią ci ludzie na to, ażeby się przekonać, że to jest niemożliwe. Tak nie można.

Albo weźmy całą istotę rządzenia. Pan prezydent ministrów czuje jako laik, że tak dalej być nie może i powiada: już nie będę dalej rządem rządzonym, ale rządem rządzącym. A w tej samej mowie powiada: **ja nie mam programu.** Jak to jedno z drugim da się połączyć? Jak to w takich czasach, w jakich żyjemy bez programu, bez busoli, bez tego, co p. Seyda nazwał chęciem — chcieć być premierem państwa!?

Prezydent ministrów musi czegoś chcieć, musi chcieć jasno, publicznie i musi chcieć

mocno i dopiero wtedy ma prawo do respektu politycznego.

W przeciwnym wypadku jest wszystkim innym, tylko nie odpowiedzialnym ministrem.

To też p. premier mówił tak, jak się mówi na zgromadzeniu ludowem, ale nie tak, jak się mówi do ciała prawodawczego. To podnoszono słusznie i proszę panów, to jest symptomem tego, że rząd niema programu i nie wie czego chce. P. Paderewski powiedział, że nie ma programu wielkiego, poseł Seyda, usłużnie podpowiada mu, że ma program działalności praktycznej.

Popatrzmy się na tę działalność praktyczną.

Zygzyki programowe.

Był czas, gdy rząd był za sekwestrem. Jeszcze kiedy wyświęcano monsignora Ratti na arcybiskupa, zdaje się, pan Paderewski był za sekwestrem, przynajmniej tak konwentowi seniorów doniesiono półurzędownie, że rząd trzyma się sekwestru. Wskutek tego zjawiała się kaczka w prasie, że rząd podaje się do dymisji, jeśli mu się sekwestru nie uchwali. Ale rząd umie i inaczej... Mianowicie kiedy zobaczył, że nie da się sekwestru przeprowadzić, stał się przeciwny sekwestrowi i jest za wolnym handlem.

Przekreślając całą linię polityki ekonomicznej państwa, narażając się na wybuch znaków zapytania, co to znaczy? czy macie ten nadmiar zboża, że wolno wam zdobyć się na luksus wolnego handlu?, wzbudzając cały szereg nieufności wewnątrz i zewnątrz, rewoltując wszystkich miast od góry do dołu, mając stołeczną krajną przeciwko sobie, co wyraziło się w uchwałach rady miejskiej, **rząd brnie w bagno wolnego handlu.** Dlaczego? Sądzik, że tą drogą uzyska większość. Otóż wczoraj wleczłor większość się rozbiła i wolny handel jako podstawa, „causa turpis”, jako sprawa brudna nie może być poprostu podłożem dla stworzenia większości w żadnym parlamencie. Chyba by to była większość paskarska, przeciwko której cały naród powinien się zjednoczyć i walczyć. Wszystkie obilczenia rządu okazały się w sprawie jedynie wielkiej, cały naród obchodzącej — chwiejnej, bez żadnej busoli, bez żadnych zasad. Tak nie wolno robić!

P. minister śliwiński.

Nie wolno robić pół obrotu o 180 stopni w przeciwnym kierunku, jeżeli się zajmuje tak zdecydowane stanowisko.

Albo pan Minister świeżo zamianowany. On jest wytrzymały. Tego samego dnia, kiedy oświadczył „ja wyciągnę konsekwencje, jeżeli tego nie uchwalicie”, a jemu nie uchwalono, było całą konsekwencją, że wyszedł na świeże powietrze i dalej jest i bliższy swojej zadanej osobą na ławach ministerialnych. (Głos: Bo my uchwaliliśmy).

Potulny Sejm.

lząd stoi przed parlamentem najpotulniejszym w świecie. Dużo już parlamentów widziałem w życiu swoim. Ale proszę panów tak potulnego parlamentu, jak nasz, nigdzie w Europie panowie nie znajdźcie. (Głosy: Pan widział tylko niemiecki pewno). Parlament, który nie ma nigdy przed sobą rządu, parlament, który stosi interpelacji wnosząc, nie otrzymuje na nie odpowiedzi, parlament, który od rządu w najważniejszych komisjach ma wielokrotnie domagać się u coraz to rosnącą energią samej obecności już nie ministra, ale choćby najskromniejszego przedstawiciela rządowego, parlament zostawiony sam sobie, parlament, w którym można iść w tę lub inną stronę, w którym trzy razy na dzień zmieniają się orientacje, wiatry polityczne; parlament pełen niespodzianek, parlament niedoświadczony i młody, parlament, wybrany przez naród w znacznej części, który nigdy nie wybierał do parlamentu, taki parlament wymagałby stałej obecności prezesa ministrów, taki parlament wymagałby codziennego zetknięcia się Wysokiej Izby z Rządem w kuluarach i komisjach. Zamiast tego, co mamy przed sobą? Mamy jeszcze gorszego dyktanta, niż Sejm. Mamy entuzyastę, mamy człowieka, którego można kochać, ale nie na ławie ministerialnej. Mamy człowieka, któremu wszystkie kwiaty Rzeczypospolitej Polskiej ofiarowałbym, byle nie siedział tylko na ławie ministerialnej.

Historia z Peplowskim.

Przecież to co było z aferą ministra pracy i opieki społ. nazywał się, zdaje się, Peplowski, przecież to było widowisko dlatego, że p. prezes ministrów mianował człowieka, któremu za parę dni miała warszawska Rada Adwokacka wytoczyć dyscyplinarne dochodzenie aż w 5 po-

dobno wypadkach. Okazało się, że ten człowiek sam niebardzo na razie wierzył. Jednak nie o-
trzymał jeszcze jednego podpisu, bez któ-
rego ministrem być nie mógł, zwał pismo
nosem i na drugi raz do ministerium nie po-
szedł. A był tam już cały kinematograf dla tej
tragifarsy przygotowany i podczas gdy kilka ur-
zędników miało ofiarować panu ministrowi
Pełowskiemu kwiaty, za kwiatami miał pra-
cować aparat kinematograficzny, ażeby tę nad-
farsę, farsę ministerialną, farsę ministra z po-
myłki uwiecznić.

No i co? Czy pan Paderewski wytłómaczył
opinii publicznej choćby jednym słowem całą
tę aferę? Broń Boże. Pan Pełowski powiedział,
że pan Paderewski znał jego ojca czy jego dzie-
dka, więc naturalnie pewny był, że chciał być
mianowany ministrem. Dlaczego cennej postaci
p. Pełowskiego nie widzę na ławie ministrów?
Czy odwołano ten dekret, czy wytłómaczono to
publicznie? Broń Boże. Ponieważ p. Pełowski
przez pomyłkę był podobno mianowany, bo to
jest najłatwiejsze wytłómaczenie, bo podobno
miano innego Pełowskiego mianować — prze-
to gdy w 3 dni później miano mianować mini-
stra rolnictwa i wybór padł podobno na p. Ra-
czyńskiego, przeto zwrócono uwagę i zaczęto
badać, który to Raczyński czy Józef czy Ale-
ksander. Utworzyły się dwie partje: jedna
twierdziła że Józef nie wart i że to pewno
Aleksander będzie ministrem, druga to samo
mówiła o Aleksandrze i Józefie. A ponieważ nie
chciano się znowu sparzyć, więc żadnego z Ra-
czyńskich nie mianowano i do dziś dnia nie
mamy przed sobą ministra rolnictwa i nie ma-
my przed sobą ministra pracy.

Ministerya bez ministrów.

Ja widzę, że panów ta farsa bawi, ale czy pa-
nowie zdajecie sobie sprawę, co znaczy mini-
sterium bez ministra, bez kierownika, nawet
bez zastępcy ministra tak, jak to jest z ministe-
ryum pracy. Będę miał możność panom wyka-
zać, co to znaczy takie ministerium, a wów-
czas panowie zobaczą, że tu się odbyła jakaś
lekkomyślna gra, poza którą to grą są złowro-
gie jakieś zamiary nie pana prezydenta mini-
strów, nie pana Paderewskiego, ale złowrogie
zamiary innych czynników.

P. Linde, „mały“ i „duży“ Trampczyński itd.

A teraz przejdę rzeczywiście do farsy, miano-
wicie do pana ministra poczt i telegrafów, ho-
norowego prezesa stowarzyszenia filatelistów.

17 października wniosłem interpelację do
Rady Ministrów, prosząc ją, ażeby oddała spra-
wę grubych nadużyć pocztowych sądom zwy-
kłym. Niczego więcej nie żądałem jak tylko te-
go. Przytoczyłem zbrodnicze zaiste fakty, gdzie
wysoki urzędnik namawiał w towarzystwie a-
ferzystów drogiego urzędnika pocztowego, aby
zrobił tania edycję marek, ażeby zniszczyć po-
żarem kłisze i ażeby milionową fortunę można
było zrobić na tych markach.

Przytoczyłem dokładnie imię i nazwisko czło-
wieka, który jako urzędnik pocztowy, wysoki,
jako kontrolor wziął ostatnie 42 marki 10-koro-
nowe znajdujące się na poczcie krakowskiej
marki austriackie i zauważyłem, że w gazo-
tach niemieckich kurs tych marek, przepisa-
nych niebieskimi i czarnymi literami: „Poczt-
ta polska“, że kurs tych marek zamiast 10 ko-
ron podniósł się do 4 i 6 tysięcy marek niemiec-
kich. Przytoczyłem dane, w których brat ro-
dzony p. ministra jest jedynym człowiekiem
oprócz rządu polskiego, który ma pewne gatun-
ki marek znane pod nazwą — „nom de guerre“
— „Małego Trampczyńskiego“, przytoczyłem,
że za „Wielkiego Trampczyńskiego“, dawano
12 tysięcy dolarów, przytoczyłem, że pan mini-
ster miał u siebie 480 marek, które wyliczy-
łem w jakich warunkach znalazły się, przyto-
czyłem, że pan minister bez aktu Rady Mini-
strów ofiarował Białemu Krzyżowi dobro pań-
stwa, dochodzące do 2 milionów marek pol-
skich, że wynikły z tego skutek nieświadomo-
ści czynników, kierujących Białym Krzyżem,
skandaliczne poprostu stosunki handlowe.

Wszystko to przytoczyłem w formie przyzwo-
itej, przytoczyłem, że nie obchodzi mnie przy-
należność polityczna pana ministra poczt i te-
legrafów, bo nie wiem do jakiej partji należy.
Dla dopełnienia humoru otrzymałem przed pół
godz. od Rady Ministrów dwa słowa: dajemy
panu odpowiedź na pańską interpelację, od-
powiedź jest napisana przez tego samego mini-
stra, którego ja obwiniam i przeciwko któremu
żądałem śledztwa.

To są chyba kpiny! O argumentach, których
używa pan minister poczt i telegrafów w tej

odpowiedzi, nie chcę mówić, bo zanadto pobie-
żnie ją przejrzałem, ale będzie sposobność po-
kazać, że minister poczt i tel. nie jest na to by w
tym kraju niezdrowej żądzy zubożenia się,
rozszerezała się skandaliczna gra i ażeby filat-
elistyczny i to są skandale, gdyż powiadam, że
za markę, która tutaj mogła być rozdana na
pamiątkę, albo sprzedawana za 10, 15 lub 25
fen., płaci się dziś 3 do 4 tysięcy marek pol-
skich.

Jeżeli już chcecie uprawiać grę, jeżeli już
chcecie uprawiać ażeby, niechże się to odbywa
na Boga, bez autorytetu urzędowej instytucji,
niechże się to nie odbywa na koszt dobrej sławy
Republiki, którą jednym tohem nazywa się wiel-
ką, wspaniałą, a jednocześnie poniża się do rządu
republik, środkowo, czy południowo-amerykań-
skich z epoki ich moralnego upadku i robi się
to w biały dzień, doprawdy, że użyję tego sło-
wa — bezwstydnie!

Maszyna rządowa załazła się jak pijana.

Proszę panów, a między ministeriami czy
niema ciągle walki, czy ministerium zdrowia
publ. nie walczy z ministerium opieki społ. i
ochrony pracy, czy nie wyrwywają sobie depar-
tamentów i potajemnie nie odbywają się in-
trygi? Na jakim to tle wyrosło? Z pewnością,
że ja nie chcę obwiniać żadnego z panów mini-
strów osobiście. Daleki jestem od tej płytkiej
metody, żeby widzieć przyczyny tylko w jed-
nostkach, jeżeli te zjawiska są tak masowe i
w tak olbrzymiej ilości.

A pan prezydent ministrów, nie będąc fakty-
cznie prezydentem ministrów będąc nieobe-
cny przez dwie trzecie czasu, zdala od spraw
i nakazując sobie zdawać sprawozdania i ocze-
kiwać swoich decyzji z zagranicy tutaj, w stra-
szliwej mierze przyczynił się do tego, że aparat
rządowy jest rozluźniony we wszystkich sta-
wach i połączeniach i teraz, kiedy przyszła bie-
da, teraz, kiedy przyszły burze, teraz kiedy
trzeba, aby człowiek stał przy człowieku, aby
maszyna nie zawiodła, teraz maszyna ta zawo-
dzi, toczy się jak pijana od płota do płota. To są
skutki zaniedbywania swoich obowiązków, któ-
re trzeba było wykonywać tak, jak wykonywał
inne obowiązki wzięte na siebie ten sam pre-
mier pan Paderewski. (Głos: był zastępca). Mó-
wiłem tutaj, że p. premier żądał, by czekano
na jego decyzję z Paryża.

Sabotowanie Ministerium pracy.

Przechodzę do naszej administracyjnej tra-
gedji. Weźmy Ministerium, które w dzisiej-
szym czasie powinno być żrenicą oka naszego,
mianowicie Ministerium pracy, Ministerium,
w którym mamy skoncentrowaną opiekę nad
pracą, nad tym bezsprzecznie przez wszystkich
uznanym skarbem polskim, nad siłą polską, i
nad przyszłością polską.

Cóż my widzimy. Lada kiep dzisiaj, lada urzę-
dnictwo z różnych dykasteryi pozwala sobie
na uwagi pod adresem ministerium pracy, jak
gdyby to było jakieś ministerium bolszewickie,
komunistyczne, drogie i t. d. (Głosy: Tak jest —
wesołość. Ks. Dziennicki: Bardzo dobrze pan o-
kreślił). Powiedziałem, kto ciska się na Mini-
sterium pracy.

Ja się temu nie dziwię, skoro z publicznej try-
buny p. prezydent ministrów, zupełnie jak mó-
wca zgromadzeniowy wystąpił przeciw swemu
własnemu ministerium. P. premier zapomniał
o tem, że jest szefem rządu, że on może zarzą-
dzić śledztwo dyscyplinarne i każdego wroga
państwa, o którym się przekona, że występuje
jako wróg państwa, może z urzędu wyrzucić.
Zamiast tego p. premier wchodzi na trybunę i
skarży się na urzędników X. XI. rangi, którzy
się mają bawić w komunizm, i w bardziej nie-
przyzwoite rzeczy, niż komunizm. Tak żaden
prezydent ministrów nigdy nie postępował.

Rezultatem takiej polityki jest jak już wspo-
mniałem, mianowanie ministra; temu kierowni-
kowi, który nie jest nawet zastępcą ministra,
odjęta jest możność usunięcia danej jednostki,
odjęta jest możność zaangażowania, odjęta jest
możność wszelkich przemian. Zostawiono zatem
z całą premedytacją, wśród radości „postępo-
wej“ prawicy, (aluzja do słów p. Seydy. Przyp.
Red.), czyli jak was nazywała „czarnej reakcji“,
zostawiono to ministerium na to, ażeby praca
była sparaliżowana.

Równoległe z dzikimi wnioskami, zgłaszanymi
przez różnych przemysłowców, dla których
przemysł bez żandarmu i nahałki jest utopią,
równoległe z tem odbiera się temu ministerium
jedną pozycję po drugiej. Zamiast 20 inspektó-
w pracy przyznaje się mu zaledwie połowę,
nie oddaje mu się inspektorów przemysłowych,
którzy odpowiadają inspektorom pracy, jako

podwładnych organów w Galicyi. Równocześnie
rozpoczyna się się atak lekarzy na kasy cho-
rych, stawia się na jednej linii interes 3 tysięcy
lekarzy i 10 milionów uboższego ludu.

Dochodzi do skandalu europejskiego, że sto-
lica niema dzisiaj gdzie pomieścić kasy cho-
rych. Pytam panów kolegów z Poznańskiego i
Galicyi, czy nie uważają że to jest skandal stra-
szliwy, że to jest hańba naszego kraju, jeśli
chory górnik dostaje dzisiaj 60 fen. dziennej
zapomogi wskutek nieistnienia kas chorych.

Pytam się panów, dlaczego to się robi? W
imię tej samej maksymy, w imię której prze-
mysłowcy powiadają, że robotnik ma im buty
całować, zanim dadzą mu pracę, że robotnik
jest zależnym od nich, że oni są panami w
fabryce. — W imię tego samego feudalizmu
przemysłowego, który zbankrutował w całym
świecie, i który u nas musi zbankrutować.

Robi się wszystkie eksperymenty, krytycz-
nym sztychem niszczy się instytucje, narażając się
na podkopanie autorytetu, byle tylko minister
pracy nie miał władzy. Koroną tego wszystkiego
jest poddanie funkcji ministerium pracy w
pierwszej i drugiej instancji pod rozkazy bezpo-
średnie i odpowiedzialność starostów i wojewo-
dów. Do czego to prowadzi w praktyce, to po-
wiem tyle tylko, że znany jest wypadek, gdzie
umowa między przedsiębiorcami i robotnikami,
której rezultatem był powrót do pracy 32 ty-
sięcy górników w Zagłębiu, której rezultatem
była wydajność większa pracy, której rezulta-
tem był wreszcie węgiel dla całej Polski, gdzie
ta umowa przesłana małemu prowincjonalne-
mu komisarzowi p. Pękosławskiemu do wydru-
kowania, spotkała się tam z taką krytyką, że
gdybym ja był ministrem i mój rozkaz wydru-
kowania tego w urzędowej gazecie miejscowej
do wiadomości robotników i nierobotników, że
ta umowa obowiązuje, żeby mój rozkaz powta-
rzam podległ krytyce mojego podwładnego,
której rezultatem było, że on tego rozkazu nie
wydrukował, to cisnąłbym 100 razy tę rzekomą
godność i rzekomą władzę pod nogi p. premie-
rowi, bo doszło do tego, że wszyscy panowie ra-
zem nie macie administracyjnych organów
w swoim ręku.

Rząd jest zerem!

Rząd nie jest ani rządzącym, ani rządzącym
rząd jest zerem. Wszystkimi są starostowie,
którym miejscowa szlachta i paskarze dyktu-
ją co mają robić. (Oklaski na lewicy). Rząd da-
wno stracił swój aparat.

Są stare przysłowia, że konia, żony, strzelby,
nie pożyczają się sąsiadowi, ani przyjacielowi, a
ja powiem, że urzędników swoich nie ustępuje
się żadnej klasie bezkarnie, a zwłaszcza takiej
klasie, która dzisiaj wyzyskuje do krwi situa-
cję, która powiada: „teraz albo nigdy“, która
z zaciętością gracza rzuca wszystko na kartę.

Oddalście panowie aparat do bicia parob-
ków, oddalście swoje bagnety, oddalście de-
krety swoje do łamania żeber biednej służby,
stłumiliście, jak się szczylił pan premier, strejk
nędzarzy i biednych, ale zdemoralizowaliście
swoją aparat władzy do tego stopnia, że on już
nie posłucha was, ale będzie słuchał tego, kto
socyalnie jest u góry i będzie kpił w żywe oczy,
obłudnie lub brutalnie z waszych rozkazów.
Oto są skutki rządzenia przez depesze i przez
kuryerów krajem 30-milionowym, krajem, któ-
remu trzeba ręki, krajem, w którym trze-
ba być napoły w automobili i przy aparacie
telegraficznym, krajem, któremu nie wy-
starcza powiewanie chorągiewkami, któremu nie
wystarcza urywanie balkonów, któremu nie
wystarczają kwiaty i te komizmy wszelkie, w
którym trzeba dzień i noc stać na straży i stać
na służbie tych, którzy tej straży i służby po-
trzebują. Nie wolno nami rządzić w ten sposób,
jak sądził, że wolno — pan prezydent mini-
strów Paderewski.

Urzednicy, o ile mogą, uciekają.

Doszło do tego, że w chwili kiedy Rząd chce
być silny, kiedy Rząd chce rządzić, co po 10 mie-
siącach brzmi wprost niebывale, z chwilą kie-
dy Rząd chce rządzić, niema aparatu do rzą-
dzenia już z tego jednego powodu; a z drugie-
go powodu, że zaczyna się ucieczka kierowni-
czych czynników inteligencji z Rządu. Nawet
najmarniejszy handel i przemysł jeszcze może
kierownicze swoje stanowiska opłacać dwukro-
tnie tak wysoko, jak Rząd polski. Urzędnik
skromny, który dostaje w Rządzie 900 mk., i
który za te 900 mk. może dzisiaj umrzeć z głodu
tylko, jeśli nie kradnie, ten urzędnik w ka-
żdym kantorze bankowym, handlowym, czy fa-
brycznym dostanie 2.000, 2 i pół do trzech tysię-
cy marek.

(Dok. nast.)

Ze Śląska Cieszyńskiego.

Strejk generalny, albo ultimatum polskie.

Poprzez cały Śląsk Cieszyński — pisze Robotnik Śląski — huczy fala gniewu ludowego! — Dość już tych meczan! Czesi stosują wobec nas zasadę bismarkowską: „Postępujemy uczciwie, jeżeli nam to przyniesie korzyść; jeżeli zaś postępowanie nieuczciwe przyniesie nam więcej korzyści, postępujemy nieuczciwie!”

Tych prusaków słowiańskich traktowała dotąd Warszawa w rękawiczkach.

Ostatnie umizgi Paderewskiego do Czechów były ciężką obrazą ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim. To też nie mogą się doczekać pomocy z Warszawy, Śląsk Cieszyński postanowił wystąpić sam do walki. Cześć zagrożeni strejkami — niekci ślą! Zgodziliśmy się na wypuszczenie więźniów i zaprzestanie represji wobec prasy polskiej. Natomiast z wyjątkiem swoim przyrzeczenia nie dotrzemy!

Struna pękła! Bardzo licznie zebrana konferencja mężów zaufania P. P. S. i organizacji zawodowych robotników śląskich, po długiej i burzliwej dyskusji postanowiła przystąpić do politycznego strejku generalnego na całym Śląsku Cieszyńskim. Gdy poddano uchwałę pod głosowanie, wszedł na salę obrad przewodniczący głównego komitetu plebiscytowego tow. poseł Kunicki i zawiadomił, że właśnie zostało uchwalone przez sejm ultimatum do republiki czeskiej w sprawie represji wobec ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim i poparcie tegoż ultimatum odpowiednimi zarządzeniami.

Wobec tego decyzję w sprawie terminu ewentualnego wybuchu strejku oddano w ręce Komitetu Obwodowego P. P. S. — Rezolucja ta brzmi następująco:

Konferencja plebiscytowa mężów zaufania P. P. S. i organizacji zawodowych, odbyta w dniu 20 listopada, podtrzymuje uchwałę konferencji frysztańskiej z dnia 8. listopada i uchwały Komitetu obwodowego i poleca K. O., ażeby na wypadek, gdyby władze czeskie poza linią demarkacyjną w najbliższym czasie nie zaprzęstały uprawiania represji, terroru i aresztowań za agitację plebiscytową, za czytanie i kolportowanie pism i broszur polskich proklamować strejk polityczny, w którym mają wziąć udział robotnicy wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych na całym Śląsku.

Konferencja jest świadomą ekonomicznych skutków, jakie przynieść może strejk dla części społeczeństwa w Polsce; jednakże jest przeświadczoną, że wobec beznadziejnych i niedostatecznych dotychczasowych środków dla obrony pokrzywdzonej ludności polskiej, jedynie tylko proklamowanie strejku generalnego na całym Śląsku zmusi społeczeństwo polskie do podjęcia stanowczych kroków w celu przywrócenia równouprawnienia w działalności obywatelskiej i praw politycznych ludności polskiej poza linią demarkacyjną.

Strejk górników w Ameryce.

Jak donoszą ostatnie wiadomości, strejkujący górnicy są zdecydowani nie ugiąć się przed gwałtami i trwać w strejku aż do zwycięstwa. Bardzo przysięgające wrażenie wywarła w sferach kapitalistycznych odezwa, wydana przez „American Federation of Labour” (Amerykańska Federacja Pracy). Organizacja ta stała dotąd na gruncie możliwości pojednania interesów robotników i przedsiębiorców. Prezes jej S. Gompers, nie ukrywał swej niechęci ku socjalizmowi i „A. F. of L.” pod jego kierownictwem była w zatargach między pracą a kapitałem, narzędziem rozbijania jedności robotniczej, w rękach kapitalistów.

Obecnie, pod parciem z dołu, wydała odezwę, w której oświadcza, że strejk górników jest usprawiedliwiony i „A. F. of L.” popiera go **całą siłą**. Postępowanie rządu nazywa odezwą „absolutystycznym, nieusprawiedliwionym i bez precedensu w historii”. Świadczy to wyraźnie, że gwałty kapitalistycznego rządu, którymi tak się cieszył i zachwycał organ z ulicy św. Tomasza, nie tylko nie osłabiły ruchu robotniczego, ale pchnęły weń najbardziej dotąd **ugodowe** organizacje robotnicze.

Książki nadesłane.

Nakładem Ludowego Towarzystwa Wydawniczego wyszedł Kalendarz ludowy na rok 1920. Zawiera on poza częścią kalendarzową nowele Anatola Franca, Baizaca, wiersz A. Cwikowskiego p. t. „Powitanie Polski” i artykuł tegoż

Dziś — dodaje „Robotnik Śląski” — posiadamy półmilionową, wypróbowaną armię — to już nie styczeń r. 1919. 5-cio milionowy narodek czeski, chorujący na manię wielkości, znaleźć się może w ciężkiej, krytycznej sytuacji. Armia zaś czeska, która ćwiczyła się przez całą wojnę w podnoszeniu rąk — pokazała na Słowaczynie, że umie tylko brać w skórę i uciekać!

Słowacy i Niemcy w czeskiej armii bić się nie będą za czeski dom niewoli — owszem pomogą do jego rozwalenia! Czesi więc, o ile mają trochę oleju w głowie, będą musieli ugiąć się. O ile nie zabierze się do debat z nim Piłsudski i nasza armia!”

Czeskie zabiegi i wybiegi plebiscytowe.

Z Cieszyna donoszą do Warszawy:

„Czesi przygotowali nowy „bluff” dla pozyskania w szczególności Niemców cieszyńskich, tudzież oddziaływanie na ogół ludności w celach plebiscytowych. Z Pragi donoszą, że na posiedzeniu komisji konstytucyjnej zgromadzenia narodowego przedstawiciel rządu czeskiego, dr Bobek, zapowiedział, że rząd czeski uczyni z Cieszyńskiego okrąg administracyjny samodzielny z siedzibą w Cieszynie i do okrąg ten otrzyma nowe linie kolejowe, mianowicie z Pruchnej przez Skoczów i Wisłę do przełęczy Jabłonkowej, z Cieszyna przez Będowice do Frydka, z Fryształu przez Kończyce do Skoczowa i w końcu z Fryształu przez Kończyce Cieszyn do Oldrzychowic.

W ostatnich dniach rozpuścili Czesi szereg agitatorów w części Śląska, **sadzonej** przez wojsko polskie.

Wyzyskując ciężkie stosunki aprowizacyjne. (Tu na rękę Czechom idą agaryusze polscy i ich praktyki wolnopaskarskie, red. Nap.), chcą sformować tu ze swych zwolenników deputację, która ma wybrać się d. 5-go grudnia do Pragi, aby żądać od Masaryka ratowania rzekomo od **śmierci głodowej** i przyłączenia Śląska bez plebiscytu do Rzeczypospolitej czeskiej. Agitatorowie mają do rozporządzenia wielkie sumy pieniężne, któremi hojnie szafują, obiecując każdemu pokryć koszty podróży i utrzymania w Pradze.

Z Frydka donoszą, że czeski komitet plebiscytowy czyni tam wielkie przygotowania, skupiając stroje góralskie i śląsko-cieszyńskie, aby przystroić w nie jaknajwięcej ludzi swoich, którzy w Pradze będą grać rolę Ślązaków z pod Cieszyna i Jabłonkowa, w razie gdyby agitatorom czeskim nie udało się okłonić **większej** liczby prawdziwych Ślązaków do podróży do Pragi.

przedstawiający krótko dzieje ubiegłego roku od chwili klęski państw centralnych, dział humorystyczny, wykaz naczelnych władz państwowych i członków Sejmu ustawodawczego, taryfę pocztową oraz poradnik lekarski.

Prowokator, powieść Józefa Conrada-Korzeniowskiego w tłumaczeniu Felicyi Nossig nakładem Ludowego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie.

Mało posiadamy w języku polskim tłumaczeń Conrada, znakomitego angielskiego pisarza, zaglizonanego Polaka Korzeniowskiego. Polskości zostało w nim mało, zaledwie znajomość stosunków w państwie carskim i większa niż zwykle u rodowitego Anglika doza zrozumienia dla dążeń rewolucyjnych, zdradza, że kolebka Jogo Conrada nie w Anglii stała. Wysokiej wartości jego powieści nie tworzą też żadne polskie reminiscencje, których w Prowokatorze np. wcale niema, ale olbrzymi talent artystyczny i głęboka, a niezmiernie prawdziwa psychologia jego postaci.

W Prowokatorze cała uwaga autora skupia się na postaci tytułowej, jego upadku w zbrodnię i skrusze. Bez żadnych zbytecznych słów bez szarpiących nerwy efektów czysto literackich, tak ulubionych w dzisiejszej literaturze rozwija się przed oczami czytelnika los Cyryla Razumowa, człowieka głębokiej inteligencji wysokich zdolności, niepokolewionego uczuciem szlachetnych, który stał się prowokatorem carskim, szatanem zbrodni i obłudy, mimo, że nie był z natury nieczestnym, ani podległym namiętnościom prowadzącym zwykle do zbrodni. Spokojny, zrównoważony, beznamiętny Razumow miał być znakomitym uczonym sławym i szanowanym, a został prowokatorem w służbie ochrony, bo chciał żyć, bo był wolny od namiętności nie tylko niskich lecz i szlachetnych. Duszą jego władza niepodzielnie instynkt samozachowawczy i ten prowadzi go ze zbrodni w zbrodnię z nieubłaganą konsekwencją, aż doprowadza do tego, że człowiek, który z wyżyn swojej inteligencji z ironią i pogardą na zapaleńców i ich walki spoglądał, sam sobą pogardzać musi. I ta wewnętrzna pogarda staje mu się straszną, piekielną męką. Napróżno usiłuje zagłuszać się ironią, tą ironią, która jak mówi jedna z postaci powieści, jest negacją wszystkich zbawczych instynktów, wszelkiej włary, wszelkiego poświęcenia i wszelkiego czynu”, wyzwolić się z sieci zła może tylko przez przekreślenie instynktu samozachowawczego, przez skruszę i pokutę, a tego właśnie uczynić nie chce. Jest „opętany przez zło” i stoi na drodze do ostatniej ohydnej zbrodni, uwiedzenia siostry człowieka, którego wydał na śmierć, uważającej go za bohatera, ale tu kończy się panowanie zła. Miłość do nieskończonej czystości i szczerzej kobiety wyzwala wreszcie duszę Razumowa z „ślepoty złości i nienawiści”. Wyznaje kim jest i zostaje zdruzgotany, ale wolny od kłamstwa i jarzma zbrodni. Powieść kończy się akordem optymistycznym, wiara, że iskra anielska śpi w każdym najbardziej nawet upadłym człowieku.

Prowokator nie jest powieścią rewolucyjną, nie jest nią tem więcej, że autor pochłonięty postacią głównego bohatera skarykaturował zupełnie postacie rewolucjonistów, ale jest arcydziełem śmiałej psychologii, nie wahającej się ze światłem zapuścić w ciemne labirynty najpodlejszej duszy. Przyswojenie go literaturze polskiej jest prawdziwą zasługą Ludowego Towarzystwa Wydawniczego i dobrym prognostykiem przyszłej działalności młodej instytucji.

Z Wydawnictw.

Trybuna Nr. 6 wyszedł i zawiera: Artykuł wstępny p. t. „Ani na lewo, ani na prawo”. Za motyw służy tu porównanie frazesu posła Miżery, który zdetonowany sygiącymi się nań do cinkami i podtrzymującymi go oklaskami, zwłaszcza, że i bez tego pocili się bezradnie nad swoją mową, nagle huknął: Polski chłop nie pójdzie, ani na prawo, ani na lewo, tylko — **środkiem**. Banalny ten frazes użył mu tylko na chwilę, bo skoro spróbował c'reścić ten „środek” musiał wnet skończyć wśród wesołości całej Izby”.

Tego samego wybiegu chwycił się p. Paderewski i wykręcając się sianem frazesu: zawołał: „Polska nie pójdzie ani na lewo, ani na prawo, lecz naprzód” — Efekt wypadł tak samo mizernie”...

Następne artykuły tworzą: E. Lipińskiego: „O poziom życiowy polskiej klasy robotniczej”. Bez podpisu: „Międzynarodowa socjalistyczna komisja Międzyparlamentarna”. Hipolita Śliwińskiego: „Abdykacja R. R. (karta z pamiętnika na temat abdykacji Rady regencyjnej). J. Hempla „Sztuka i Socjalizm (ciąg dalszy). P. L.: „Bolszewicy i Denikin na Ukrainie”.

Drobniejsze notatki oraz 2 sonety i dalszy ciąg nowel Z. Kisielewskiego „Siostra Maryja” składają się na obfita i urozmaiconą treść numeru.

KRONIKA.

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO.

Z kół akademickich otrzymujemy następujący komunikat:

Koledzy i Koleżanki!

Były Zarząd Związku i Rola Pracy Społecznej wzywa wszystkich słuchaczy i słuchaczki wyższych zakładów naukowych stojących na gruncie państwowości polskiej i zasad prawdziwie demokratycznych do przybycia w dniu 27 listopada o g. 7 w. na reorganizacyjne zebranie do lokalu „Kultury Polski” Floryańska 32 I. p. z bramy.

PRZECIWI NADOLĘCZONK RESTAURACJI I KAWIARZOM. Magistrat komunikuje nam W ostatnich czasach stwierdzono, że niektórzy restauratorzy i kawiarnie nie przestrzegają cennika potraw i napojów, zatwierdzonego przez Magistrat lecz pobierają za potrawy i napoje ceny wyższe przez nich dowolnie ustanowione. Wobec tego Magistrat proponuje, że wolno pobierać w przemysłowo-gospodnio-szynkarskim za potrawy i napoje **tylko** takie ceny jakie zatwierdziła władza przemysłowa i szynkarska.

Zatwierdzonej przez władzę cen nie ma być umniejszanych w lokalu przemysłowo-szynkarskim wido-cznych. Równocześnie wzywa się restauratorów i kawiarni do przestrzegania z całą ścisłością cennika potraw i napojów przez Magistrat zatwierdzonego. Nad przestrzeganiem niniejszego obwieszczenia.

Podwójny program! Pierwszy raz! ZIELONA TRUCIZNA

(Ofiara namietności).

Włoski dramat kryminalny, oraz

WŁAMYWACZ WBREW WOLI

wyborna komedia detektywiczna ze znakomitym komikiem Vigo Larsenem wystawia
dziś po raz pierwszy

Kinoteatr „SZTUKA“, Hotel Saski, ul. św. Jana 6.

czenia czuwać będą organa kontrolne Magistratu i policji. Niestosujący się będą karani wysokimi grzywnami pieniężnymi względnie aresztem lub wreszcie odebraniem koncesyi. Publiczność we własnym interesie winna donosić o nadużyciach wydziałowi III c. w Magistracie lub do biura Ichwy w Dyr. policji. Z naszej strony ośmielamy się dodać, że rozporządzenie to wtedy tylko da dodatnie rezultaty, jeśli i władze z całą surowością tępić będą nadużycia paskarzy.

WAŻNE DLA WETERANÓW 1863 I 1831 R. oraz wdów po weteranach, przynależnych pod względem zaopatrzenia do Generalnej Ekspozycji S. G. w Krakowie. Ministerstwo spraw woj. skowych S. O. w Warszawie zarządziło przedłożenie należycie wypełnionych kwestyonaryuszów do użytku mającej powstać specjalnej Komisji kwalifikacyjnej przy Centralnym Zarządzie Stowarzyszenia uczestników powstania 1863 r. w Warszawie, której celem będzie ustalenie listy weteranów, mających prawo do pobierania pensji. Celem wypełnienia w mowie będących kwestyonaryuszów, wzywa się wszystkich Weteranów 1863 oraz 1831 r. jakoteż wdowy po tychże z Krakowa miasto, Krakowa pod. oraz z Podgórza, do stawienia się w Generalnej Ekspozycji przy ul. Szlak L. 5, II p. drzwi Nr. 24. między godz. 9-tą a 1-szą w najbliższych dniach. Weteranom, jakoteż wdowom po tychże, mieszkającym w powiatach Myślenickim i Wielickim przesłane zostaną kwestyonaryusze wraz z odpowiednim pouczeniem pocztą.

Z TEATRU „BAGATELA“. Wieczór dzisiejszy wypełni „Kofekcyja męska“ Molnara, która po raz szósty zapełni widownię „Bagateli“. We środę po raz ostatni „Dudek“ a we czwartek popołudniu na rzecz gwiazdki dla inwalidów wojennych przedstawienie popołudniowe. „Kobieta bez skazy“ pojawi się w piątek. Próby z „Roztworu prof. Pytla“ w pełnym toku.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Jutro premiera arcydzieła Straussa „Baron cygański“ z udziałem świeżo pozyskanych znanych sił operowych pp. Ludwigiem i Tarnawskim. Partję Safi śpiewa na premierze p. Brzozowska, pojutrze p. Hendrichowa. W partyi tytułowej występuje p. Miller, znakomity utwór Straussa, którego piękność w całej pełni ujawniła wczorajsza próba generalna pod reżyserją p. Lelewicza i batutą p. Barańskiego, czywiśliczny czardasz pp. Keszutskich.

PASKARSTWO SZALEJE. Z Nowego Sącza donoszą nam: Komitet zwalczania lichwy umarł. Doniesienia ludzi nie mogących patrzeć się na te orgie paskarskie spoczywają spokojnie po kilka miesięcy w sądach! Panie Prezydencie sądu! Co się stało z doniesieniem na wójta Chomranic Kalonusa i Stefana Pawlika z Barcie o paskarstwo? Czyż twierdzenie obu paskarzy jakoby się im nic stać nie mogło mają być prawdziwe. Czy oddać sprawę wymienionych opinii publicznej do osądzenia?

Panu naczelnemu lekarzowi drowi Jabłonowskiemu dyr. krakowskiej do wiadomości!

Robotnik magazynowy Borowski zawezwał do porodu swej żony dra Siedleckiego lekarza kol. Przed złożeniem koron 150 dr Siedlecki

ani ruszyć się nie chciał z domu, mimo, iż sprawa nagliła bo operacya była konieczna. Za co płaci koleją dr Siedleckiemu, a pracownicy kol. Kasę chorych? Kto wróci biedakowi nie-słusznie zapłacone 150 K lekarzowi opłacanemu przez kolej?

TEATR IM. JUL SŁOWACKIEGO:

Wtorek: „Powodzenie“ A. Testoniego

Środa: „Makbet“ Szekspira.

TEATR „BAGATELA“:

Wtorek: „Kofekcyja męska“.

Środa: „Dudek“.

TEATR POWSZECHNY:

Wtorek: „Wieczór Rity Sacchetto“.

Środa: Po raz pierwszy. „Baron cygański“, opera komiczna w 3 aktach J. Straussa.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

Rynek główny Linia A—B L. 39.

Wtorek, prof. dr J. Flach: „Kobieta w literaturze“.

Środa: Wykładu nie ma.

Z życia partyjnego.

ZEBRANIE KOM. KOB. R. D. R. P. P. S. odbędzie się w środę 26 listopada o g. wpół do 8. Dunajewskiego 5, III. p.

Sprawy ważne! Prosi się o przybycie tow. Wasilewskiego.

ZEBRANIE KOMISJI OŚWIATOWO-KULTURALNEJ R. D. R. P. P. S. odbędzie się we wtorek 25 listopada o g. 7 w lokalu R. D. R.

DO WIADOMOŚCI OGÓŁU ROBOTNIKÓW SZEWSKICH! Wobec tego, że majstrowie szewscy odwołają załatwienie umowy cennikowej jaką im przedłożył Związek zaw. robot. szewskich, walne zgromadzenie uchwaliło dnia 23 listopada strejk.

WIELKA ZABAWA ROBOTNIKÓW STOLARSKICH odbędzie się w sobotę d. 29 listopada 1919 r. w sali Związku Stow. robotniczych. Dunajewskiego 5. Początek o godzinie 8 wieczór. Program urozmaicony. Na pokrycie kosztów zabawy, każdy z uczestników składa przy wstępie 10 koron. Wstęp tylko za zaproszeniami, które służą zarazem jako bilet wstępu.

BACZNOŚĆ MŁODZIEŻ I ROBOTNICY MŁODOCIANI! Wpisy do organizacji odbywają się w dnie powszednie od 7—8 godz., w niedzielę od 10—12.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE

ORAZ

ZWIĄZEK ZIEMIEN WE LWOWIE

powołują do życia Towarzystwo akcyjne pod firmą „BANK ZWIĄZKU ZIEMIEN“, a to na podstawie zatwierdzonego przez Rząd statutu.

W myśl § 6 statutu wynosi kapitał akcyjny K 4.000.000.—, rozłożony na 10.000 sztuk pełnowpłaconych akcji po nom. K 400.—, z których sztuk 2500 akcji jest imiennych, zaś 7500 sztuk akcji opiewa na okaziciela.

Celem nowego Banku jest popieranie gospodarczego rozwoju wielkiej, średniej i małej polskiej własności ziemskiej w b. Królestwie, Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przez udzielanie właścicielom i dzierżawcom posiadłości wiejskich poparcia pod względem finansowym, administracyjnym i prawnym, tudzież przez organizowanie gospodarcze silnych i racjonalnie założonych gospodarstw ziemskich.

Bank Związku Ziemian obejmie agendy dotychczasowego Związku Ziemian we Lwowie.

Z nowej emisji akcji Banku Związku Ziemian, wynoszącej

sztuk 10000 akcji nom. wartości K 4.000.000.—

obejmuje grupa instytucji finansowych i osób interesowanych 50% tj. K 2.000.000.— nowych akcji, a celem dania możliwości współudziału szerszym warstwom publiczności, przekłada się brakującą resztę, a mianowicie

sztuk 5000 akcji nom. wartości 2.000.000.—

SUBSKRYPCYI

do rozsprzedaży w drodze publicznej

na następujących warunkach:

1. Kurs emisyjny nowych akcji wynosi K 400.— za każdą akcję.
2. Przy zgłoszeniu należy uiścić gotówką całą cenę kupna.
3. Repartycję nowych akcji przeprowadzi Bank Związku Ziemian wedle swego uznania.
4. Nowe akcje wydane będą akcyonaryuszom za zwrotem potwierdzenia kasowego na uskuteczniłą zapłatę, względnie po zawiadomieniu o dokonanej przydziale akcji.
5. Na wypadek nieprzydzielenia akcji, Bank zwróci najpóźniej do 31 grudnia 1919 r. wpłaconą kwotę wraz z narosłymi odsetkami w wysokości 2%.
6. Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku Związku Ziemian od dnia 1 stycznia 1920 r.
7. Termin zgłoszenia kończy się z dniem 15 grudnia 1919 roku.
8. Zgłoszenia na nowe akcje przyjmuje:

W KRAKOWIE Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu, Rynek główny 25.

WE LWOWIE Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

WE LWOWIE Związek Ziemian, ul. Kopernika L. 4.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE.

ZWIĄZEK ZIEMIEN WE LWOWIE.